Rok I. || Łódź, Sobota, dnia 23 Października 1909 roku. || Nr. 84.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Religia we Włoszech.

(C. d).

Religia dyletantów. Na całej kuli ziemskiej niemasz tylu dyletantów religijnych, co we Włoszech.

Niesłychany rozdźwięk, jaki panuje między wzniosłemi zasadami ewangelicznemi a obyczajami duchowieństwa i ludu sprawia to, że niektóre umysły powierzchowne, płytkie, usposobione jednak religijnie, tworzą sobie o religii własne teorye, dość zmienne, za pomocą których pragną pogodzić i do harmonii doprowadzić bijące w oczy sprzeczności.

Z tego zaś usposobienia korzystają i je na swój sposób wyzyskują ludzie, nie mający żadnych zasad, kierujący jednak częstokroć opinią publiczną.

W każdym większym dzienniku włoskim znajdują się literaci, którzy wiedząc coś niecoś z teologii, z literatury religijnej, raczą swoich czytelników traktatami religijnemi o wierze, o chrystyanizmie i piszą całe rozprawy na ten temat z powagą olimpijczyków.

Mówią zaś z taką pewnością siebie, tak zaufani są we własnem zdaniu, że niewiadomo czasami, co bardziej podziwiać w nich trzeba: czy rozrzewniającą... naiwność, czy śmieszną pyszałkowatość?

I tego rodzaju ludzie zabierają głos i wydawać swój sąd pragną o wszystkiem i o wszystkich. Są niby niezależnymi. Religia osobiście—jak mówią—nic ich nie obchodzi. Za wielcy są na tego rodzaju dociekania. Dobre to dla zwykłych śmiertelników. Oni—jako nadludzie—starają się szybować wśród sfer podobłocznych a na innych patrzą z uśmiechem pełnem politowania, pełnem pobłażliwości. Nastrajając się do chwili bieżącej i do usposobienia swych czytelników, mimowoli wpadają w krańcowości. O logikę nie dbając, zawsze z niesłychaną werwą gotowi są palić kadzidła dzisiaj przed ulubieńcem chwili, lubo go wczoraj bezcześcili. Wykłamią się zawsze z najzawilszego położenia, w jakie wprawiło ich „fervorino“ literackie. Dziś wołają z upodobaniem: „Biedny papież! Brawo papież! Błogosławione niech będzie papiestwo! Niech żyje papież!“ — a jutro z najzimniejszą krwią piszą: „Precz z Watykanem! precz z przekupniami świętości! precz z pożeraczami

księży! Niech zginie! niech przepadnie z oblicza ziemi rząd watykański, rząd mnisi!"

Tacy panowie w ciągu 24 godzin zmieniają swe przekonania, jak światowcy rękawiczki, byle się ludziom podobać. Lawirują ostrożnie między przeszkodami, tworzą iście gimnastyczne łamańce, aby czytelników oszołomić i im sądy swe dzisiejsze narzucić.

Dziś piszą entuzyastycznie o modernizmie, jutro wynoszą pod niebiosa czyste—jak krynice—zasady Ewangelii Św., pojutrze posyłają do redakcyi artykuł na cześć papieża, w parę dni potem mszczą się na Watykanie za pomocą uszczypliwych i zjadliwych satyr.

I jacy ludzie to piszą? Przypatrzmy się bliżej członkom redakcyi a znajdziemy odpowiedź.

Redaktor—najczęściej sceptyk zupełny. Kronikarz—zdeklarowany racyonalista. Jeden z literatów—teozof, drugi—pozytywista, korespondent watykański — albo biedny księżyna w zatargu ze swą władzą będący, albo zwyczajny plotkarz zakrystyjny, powtarzający z upodobaniem wszystkie ploteczki zakrystyjne. Wszyscy zaś—to dyletanci religijni, z religią objawioną nie mający nic wspólnego. [1])

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ci ludzie zdolni, wykształceni, wyrobieni dziennikarze mają jakąkolwiek religię? Czy też są bezwiednymi naśladowcami poczciwego Don Abondio, bez własnego zdania, bez własnej opinii, bez szczerego, wewnętrznego przeświadczenia, bez wiary, bez religii, bez kierunku, bez nadziei?

Nie! Ci ludzie mają pewne przekonania. Ci panowie z czcią religijną niemal w jednym kierunku wytężają swe myśli i celowo do niego dążą. Dla tego celu gotowi są do poświęceń najwyższych, gotowi są zaprzeć się swych przekonań, swych ideałów, swych wierzeń. Dla niego to zmieniają swe sądy, miarkują swe wyrażenia. By zdobyć go, gotowi są deptać po sobie i bezcześcić nawet.

A jakiż to cel, taką czcią otaczany? —spytasz może miły czytelniku.

Celem tym: m a m o n a, złoty cielec, marny grosz.

Religią zatem dyletantów będzie religia grosza, miłego dla nich zarobku w brzęczącej postaci.

Praca ich cała—to nie praca dla społeczeństwa, dla dobra kraju, lubo te wyrazy ustawicznie wymawiają, ale dla... grosza. Rezultaty zaś takiej pracy widoczne są na każdym kroku: obojętność w wierze, chwiejność przekonań, brak wytrawnego sądu, upadek moralny, nieufność a nawet pogarda dla drukowanego słowa...

R e l i g i a s t u d e n t ó w u n i w e r s y t e c k i c h. Mówiąc w ogólności o religii sfer wykształceńszych we Włoszech, nie możemy milczeniem pominąć studentów uniwersyteckich. Uczniowie to wprawdzie dzisiaj, ale jutro staną się mistrzami, profesorami, apostołami wreszcie w niedalekiej przyszłości kultury włoskiej.

Młodzież—jak zwykle młodzież—jest mimo swe błędy szczerą; zasługuje przeto na słowa szczere i sąd bezwzględny, na miłości oparty.

Otóż wśród młodzieży włoskiej znajdują się tacy, którzy naukę biorą na seryo, poważnie pracują. Reszta zamiast się uczyć, marnuje swoje siły i zdrowie na zabawy, gry, tarza się w zmysłowości, nawiedza domy i osoby podejrzane. Nie o nich więc będzie tu mowa, gdyż to jednostki rozkładowe, dla społeczeństwa i kraju stracone. Wrócimy do tych, którzy pracują.

Według ogólnego mniemania księży katolickich młodzież uniwersytecka religii swej nie praktykuje. Spostrzeżenie to oparte jest na prawdzie. Lubo prawie wszyscy studenci zrodzeni zostali na łonie Kościoła katolickiego, jednak na palcach niemal porachować takich można, którzy odbywają pobożne praktyki swych rodzi-

[1]) Z opisu powyższego widzimy, że tego rodzaju dyletantów religijnych i w naszej Polsce nie brak. Znamy bowiem literatów, powstających na nadużycia kleru, uznających potrzebę reformy w Kościele, żartujących sobie w zaufanem kółku z księży, biskupów, papieża, a rozdzierających szaty swe z oburzenia obłudnego na Maryawityzm.

ców. Dla czego tak jest? W co wierzą ci młodzieńcy? Do czego dążą? Jakie są ich pragnienia duchowe? Chcąc na te pytania odpowiedzieć należycie, zaznaczyć musimy, że wychowanie całe dzisiejszej młodzieży włoskiej oparte jest na dążeniu, aby wyrwać z korzeniem, zniszczyć w sercu studenta uczucie wiary. Nauczyciele, podręczniki szkolne, naukowe rozprawy, i dzienniki, biblioteki publiczne, prasa, sztuki piękne, wszystko to sprzysięgło się niejako, by ze studenta włoskiego uczynić racyonalistę, a przynajmniej niewierzącego. I poczynając od szkół, a kończąc na uniwersytecie dzieło to zniszczenia zarodków wiary dochodzi do doskonałości.

Większość jednak studentów nie daje się doprowadzić do zupełnego racyonalizmu lub ateizmu. W głębi serc tleje zawsze tajemnicze pragnienie religii. Walczą z niem coprawda, ale czują zarazem tajemniczy w sobie popęd do nauki o Bogu, do rzeczy nadprzyrodzonych. Gdzie mają ten głód zaspokoić, to pragnienie ugasić? Czy w Kościele katolickim?

Otóż warto zanotować sobie dobrze w pamięci ten fakt, że młodzież uniwersytecka we Włoszech uważa Kościół katolicki za przeżytek społeczny i mniema, że katolicyzm urzędowy nie stoi na wysokości swych zadań, że z wiedzą nowoczesną nigdy nie będzie w zgodzie, że przeznaczony jest na zagładę wobec postępów nowej cywilizacyi. Wierzy, że niezbędną jest radykalna reforma religii a wierząc tak daje się porwać pierwszym lepszym prądom będącym w modzie.

Student włoski idąc za wrodzonym popędem religijnym szuka dzisiaj rozwiązania problematów religijnych w filozofii, jutro w teologii, pojutrze w psychologii, chwyta się mistycyzmu, lub kultu cudzoziemskiego, egzotycznego, osłonionego tajemniczością. Czemu się odda—to z całym zapałem, poruszony rzekomemi odkryciami entuzyazmuje się, ogłasza wszystkim otwarcie swoje credo, szuka nowych prozelitów, apostołuje nie na żarty nową swą wiarą. Czyni zaś to wszystko z taką szczerością, że szczerość ta za serce chwyta i sympatyę budzi. W każdym razie niema tam pozy, młodzież ta żyje i ścierając się z sobą nawet w poglądach, wyrabia się duchowo, potężnieje, pogłębia.

Czem się ten ruch wśród młodzieży włoskiej skończy, przyszłość pokaże.

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Rewolucya w Hiszpanii. Dzienniki angielskie otrzymują informacye, że nastrój rewolucyjny ogarnął już znaczniejszą część armii. Pozostała część armii, usposobiona reakcyjnie, jest bezsilna. Wybuch rewolucyi jest nieunikniony.

Położenie gabinetu Maury jest rozpaczliwe. Rząd nie zdoła się utrzymać. Krążą pogłoski, że misyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma prezydent izby.

Ruch przeciwko rządowi wzmaga się coraz bardziej. Króla Alfonsa, który d. 15 b. m. przybył do teatru, przyjęto gwizdaniem i obelgami, tak, że był zmuszony natychmiast teatr opuścić.

Gabinet Maury podał się do dymisyi.

Bojkot Hiszpanów we Włoszech. Kardynał Sekretarz Stanu Merry del Val, jako rodowity Hiszpan i obywatel hiszpański, otrzymał od komitetów socyalistycznych w Rzymie odezwę, wzywającą go do natychmiastowego opuszczenia Rzymu i granic państwa włoskiego.

Odezwa ta mówi, że wskutek rozstrzelania Ferrera, pobyt Hiszpanów na ziemi włoskiej, a zwłaszcza Hiszpanów klerykalnych, nie jest pożądany.

Papież Pius X, dowiedziawszy się o tej odezwie, polecił sekretarzowi stanu i księżom hiszpańskim przez pewien czas nie pokazywać się na mieście.

Zemsta za Ferrera. Przed kilku dniami prokurator wracał w nocy do domu. Na ulicy Rambla Canaletas zbliżył się doń nagle jakiś człowiek, który stał z trzema towarzyszami i strzelił dwukrotnie z rewolweru. Prokurator śmiertelnie raniony upadł na ziemię, a na drugi dzień zmarł. Sprawca zamachu i jego towarzysze znikli bez śladu. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie ma dotych-

czas. Znamiennem jest jednak, że policya strzeże domy, w których mieszkają członkowie sądu wojennego.

Sytuacya w Grecyi. Sytuacya jest nadzwyczaj naprężona. Stanowisko króla jest zachwiane. Władzę wykonawczą sprawuje w całym kraju komitet oficerów, wydelegowany przez ligę oficerską. Każdego dnia może nastąpić ogłoszenie dyktatury wojskowej. Liga oficerska zamierza obecnie przeprowadzić także własny projekt podatkowy i zarządzić wybory do parlamentu greckiego na Krecie. Izba posłów jest zupełnie sterroryzowaną przez oficerów. W kuluarach parlamentu urzęduje stale komitet oficerski, który kontroluje obrady Izby. Izba prawie bez dyskusyi uchwaliła ustawę wojskową i ustawę, znoszącą naczelną komendę. Izba chciała tę ustawę przyjąć „en bloc", ale oficerowie żądali, aby odbyła się przynajmniej pozorna dyskusya.

Mahdi się poddał. Według wiadomości urzędowych w Konstantynopolu ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało z Jemenu w Arabii depeszę o poddaniu się mahdiego władzom tureckim. Pozostawiono go na wolności, ale jako zakładników zatrzymano w niewoli obu jego synów.

Zbrojenia Anglii. Ks. Walii był obecny przy otwarciu nowego portu w Dower. Port ten jest tak zbudowany, że bez względu na stan wody mogą przybywać do niego „Dreadnoughty." Koszta budowy portu wynoszą 3 i pół miliona funtów szterlingów.

Turcya i Żydzi. Kilka dzienników amerykańskich wystąpiło z artykułami, wzywającymi Żydów-finansistów z Europy i Ameryki o wypożyczenie Turcyi miliarda marek, wzamian za co rząd turecki zezwoli znacznej części Żydów, zamieszkałych w Rosyi, osiąść na stałe w państwie ottomańskiem.

Stan oblężenia w Jerozolimie. Rząd turecki ogłosił w Jerozolimie stan oblężenia, wobec ciągłych walk i utarczek pomiędzy zwolennikami kościoła zachodniego i wschodniego.

Flota austryacka. Austryacki „Związek floty" zwołał w Wiedniu d. 18 b. m. zebranie, celem przeprowadzenia uchwały o powiększeniu austro-węgierskiej marynarki wojennej. Po długich obradach uchwalił „Związek floty" rezolucyę, opiewającą, że posiadanie silnej floty jest dla Austro-Węgier koniecznością bezwzględną, jeżeli monarchia Habsburgów nie chce zejść ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego.

Ogromne wrażenie wywarła mowa kontradmirała Chiarego. Zaznaczył on, że zaniedbanie lat poprzednich na tem polu mści się obecnie; jeżeli poprzednio nie chciano pomnażać floty powoli, staje się teraz wobec konieczności wydania olbrzymich sum, któreby ją na odpowiednim stopniu postawiły. Tylko 400 milionów i to nie w ratach, lecz naraz, mogą tu zaradzić.

Wtedy stosunek floty austryackiej, który obecnie przedstawia się jak 1:4,4 do floty niemieckiej i jak 1:1,8 floty włoskiej, spadnie w pierwszym wypadku na 1:2,8 i 1:1,8. Gdyby oba parlamenty tej sumy nie uchwaliły — nastąpi katastrofa państwowa. Lepiej zlikwidować całą flotę, niż wyrzucać na nią drobne kwoty. Wtedy stanie się wobec drugiej konieczności — ufortyfikowania portów i brzegów, co będzie kosztowało 3 miliardy, a utrzymanie ich 60 milionów rocznie. Trzeba się zdecydować, co się ma wybrać.

Wobec niesłychanego obciążenia podatkowego w Austryi i na Węgrzech, wyszukanie źródeł, z którychby spłynął do skarbu strumień złotodajny nie będzie, jak się zdaje, rzeczą ani zbyt łatwą, ani przez obywateli kraju mile przyjętą.

Olbrzymia linia kolejowa. Prasa japońska zaniepokojona jest nie na żarty projektem kapitalistów niemieckich, którzy obecnie prowadzą rokowania z rządem chińskim co do budowy kolei od Kiao-Czao przez prowincyę Syczuań i Tybet. W dalszym ciągu kolej ta przecięłaby Afganistan, Persyę i Azyę Mniejszą. Linia ta obsługiwałaby kraj z niezmiernie zwartem zaludnieniem, skutkiem czego też miałaby większą znacznie doniosłość, aniżeli wielka kolej trans-syberyjska.

Dzienniki japońskie wyrażają zupełnie słuszne obawy, iż jeśli projekt ten zostanie w czyn wcielony, to Azya cała nagle znajdzie się pod opieką niemiecką; wyrażają też dzienniki te nadzieję, iż jeśli nawet koncesya na tę niebezpieczną linię kolejową zostanie przyznana, to tylko do Tybetu, lecz nie dalej.

Wybuch w Monachium. W tych dniach przed jednym z domów na Burgstrasse wybuchnął o wielkiej sile pocisk. Skutek wybuchu był tak wielki, że wyleciało wiele szyb z okien i uległ zniszczeniu chodnik asfaltowy. Na miejscu wybuchu znaleziono gilzę metalową. Sprawcy zamachu zbiegli.

Starożytna rzeźba. Rząd włoski zakupił w tych dniach za 450,000 lirów posąg, znaleziony w Anzio, na gruncie książąt Aldobrandini. Jak wiadomo, Neron miał willę swoją w Antium. Przed kilkunastu laty, po burzy na morzu, oderwała się część wybrzeża i odsłoniły się zwaliska murów, a wśród nich posąg znacznych rozmiarów, stojący niegdyś w niszy. Od tej chwili posąg schowano do magazynu willi Aldobrandini. Przedstawia on młodą dziewczynę, niosącą zwitek jakby papieru i wieniec laurowy. Przed kilku laty jakiś anglik ofiarowywał 200,000 lirów, ale rząd włoski nie zezwolił na wywiezienie tego arcydzieła. Posąg bowiem jest greckiego dłuta, wspaniałej roboty i przedstawia albo kapłankę Apollina, albo poetkę. W każdym razie jest to arcydzieło starożytnego dłuta z czasów Praksytelesa. Rzeźbiarz Bistolfi utrzymuje, iż od czasów znalezienia Wenus z Milo i Bogini Zwycięstwa z Samotraki nic podobnie pięknego nie odkryto. Postać „Dziewczyny z Anzio“ łączy doskonałość form Wenery z Milo z wdziękiem figurynek tanagryjskich, których Muzeum Ermitażu posiada tak piękne egzemplarze. „Dziewczyna z Anzio“ będzie umieszczona w Muzeum Termów Dyoklecyana w Rzymie, gdzie ją niebawem podróżni będą mogli oglądać.

Rozbójnicy włoscy. Zdarzają się w Sycylii wypadki po dziś dzień, że b r y g a n c i, typowi rozbójnicy włoscy uprowadzają ofiary swe do lasów, w góry, do jaskiń i pieczar podziemnych. Ale w pobliżu Rzymu, tuż pod bokiem centralnego rządu, od 1870 r. zdarzył się podobny wypadek po raz pierwszy.

Drogą z Orte do Viterbo wracał w dniu 11 b. m. przez las ks. Franciszek Verga wraz ze swoim bratem z polowania. Naraz z boru wypadło pięciu ludzi uzbrojonych, z twarzami przewiązanemi chustami. Zatrzymali oni idących i oświadczyli, że nie wypuszczą księdza, dopóki nie otrzymają okupu 50,000 franków. W tym celu wciągnęli księdza do lasu, a jego bratu kazali iść po pieniądze. Rozpoczęły się więc pertraktacye pomiędzy napastnikami a ich ofiarami. Wreszcie bryganci zmniejszyli okup do 10,000 i w końcu na 5,000. Bratu księdza polecili, aby zaraz pieniądze przyniósł i aby nikomu o tem nie mówił, jeśli chce uratować życie swoje i księdza, wreszcie poinformowali go, w jaki sposób, danemi znakami, ma dokonać warunków ułożonych. Nie pozostało więc nic innego, jak złożyć odpowiedni okup, poczem księdza Vergę wypuszczono na wolność. Za rozbójnikami puściła się żandarmerya, już po wyswobodzeniu pochwyconego. Fakt ten wywołał w Rzymie przygnębiające wrażenie, gdyż zdawało się, że podobny wypadek w okolicy Rzymu nie może się zdarzyć.

Siła huraganu. Ponad niektóremi miastami wschodniej Bengalii przeleciał straszny huragan. Zginęło mnóstwo statków rzecznych i łódek; znalazło też śmierć wielu krajowców.

Przypuszczają iż zginęło sporo europejczyków.

Wszystkie druty telegraficzne są przerwane.

W pobliżu Kalkuty huragan zmiótł dwa pociągi towarowe, przyczem zginął maszynista—anglik.

Z kraju.

Podróż Najjaśniejszego Pana. Depesza ministra Dworu donosi: „Dnia 21 b. m. pociąg Cesarski zatrzymał się na stacyi Brześć. Jego Cesarska Mość, wyszedłszy z wagonu, spotkany był przez jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Skałona, i gubernatora grodzieńskiego, rzeczywistego radcę stanu Borznienko, z raportami. Biskup grodzieński Michał podał Jego Cesarskiej Mości obraz święty. Delegacya szlachty gubernialnej, składająca się z gubernialnego i powiatowych marszałków szlachty oraz szlachty miejscowej, miała szczęście podać Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Deputacye m. Brześcia litewskiego, włościan powiatu brzeskiego z naczelnikami powiatów i Towarzystwa żydowskiego podały także Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Na platformie zebrani byli również uczniowie i uczennice gimnazyów, szkoły kolejowej, szkół miejskich i ludowych z personelem nauczycielskim. Jego Cesarska Mość obchodził uczniów i uczennice, zaszczycając ich łaskawą uwagą i pytaniami, przyczem przy śpiewie hymnu i długo nie milknących okrzykach „hurra,“ wyjechał z Brześcia. Tego samego dnia na stacyi Łuków Jego Cesarska Mość raczył przyjąć gubernatora siedleckiego, szambelana Wołżina z raportem. Tutaj miała także szczęście przedstawić się deputacya wójtów gminnych pod przewodnictwem komisarza do spraw włościjańskich i podać Jego Cesarskiej Mości chleb i sól.“

Tegoż dnia „pociąg Cesarski zatrzymał się na stacyi Warszawa-Brzeska. Z wa-

gonu raczył wyjść Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra Dworu i osób świty, mających szczęście towarzyszyć Jego Cesarskiej Mości w podróży, a także jenerał-gubernatora warszawskiego, towarzyszącego Najjaśniejszemu Panu w granicach gubernii. Spotkany przez gubernatora warszawskiego w urzędzie koniuszego, bar. Korfa, i oberpolicmajstra z raportem, Jego Cesarska Mość przeszedł przed frontem warty honorowej lejb-gwardyi pułku wołyńskiego. Obszedłszy deputacye lejb-gwardyi pułku ułańskiego Jego Cesarskiej Mości i wyższych naczelników wojskowych, Jego Cesarska Mość przepuścił marszem ceremonialnym wartę honorową, poczem wyjechał z Warszawy."

Podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana pomocnik jenerał-gubernatora w dziale policyjnym, jenerał Uthof, awansowany został na jenerał-lejtnanta.

Tajne dokumenty. Na żądanie dumskiej komisyi budżetowej, skierowane do kontrolera państwa o przedstawienie egzemplarza najpoddańszego jego raportu dla Monarchy, prezes rady ministrów, Stołypin, odpowiedział listownie przez sekretarza Dumy państwowej, że raport ten, jako osobisty, kontrolera państwa dla Monarchy, nie może być podany do wiadomości publicznej.

Dla bezpieczeństwa. Oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym, aby wydali rozporządzenie policyi posterunkowej, zwracania bacznej uwagi, żeby krany pożarne i otwory wodociągowe na ulicach miasta nie były zawalone stertami kamieni lub kostek drzewnych, a to ze względu na wypadek pożaru.

Echa katastrofy samochodowej. W jednym z ostatnich numerów „Warsz. Dn." czytamy: „Jak już donosiliśmy, katastrofę z samochodem gen. Uthofa wywołał pocisk wybuchowy. Pocisk ten, jak zapewnia kilku naocznych świadków, został rzucony przez nieznaną kobietę z balkonu, położonego na przeciwko domu, w którym to domu kobieta wspomniana mieszkała za podrobionym paszportem w pokojach umeblowanych i po zamachu zbiegła. Pocisk trafił w lewą stronę samochodu i, eksplodując, rozbił część ramy, wrzynając wewnątrz samochodu jej końce i przebijając otwór na lewej stronie umieszczonego pod siedzeniem palacza rezerwoaru z benzyną, która następnie wybuchła, a płomień objął samochód. Na szczęście pocisk uderzył o ramę stalową, i dzięki temu, siedzący w samochodzie zdołali uniknąć śmierci. Wskutek wybuchu padli na ziemię wszyscy znajdujący się na lewym trotuarze przechodnie, wśród których są najwięcej poszwankowani, gdy znajdujący się na prawym trotuarze, choć byli blizko samochodu, doznali tylko nieznacznego szwanku."

Koniec perskiej wyprawy. W tych dniach wyruszyły do Tyflisu ostatnie szwadrony wojsk rosyjskich. Urzędnicy konsulatu generalnego w Tebrysie odprowadzali wojska aż za most Adżimajski.

Z PRASY.

Niepotrzebne wydatki. Setki tysięcy rubli rocznie wydaje kraj nasz nadaremnie przez niesłuszne ściąganie opłat stemplowych alienacyjnych i innych przy aktach kupna gruntów, tyczących się drobnych rolników.

Zatwierdzone 24 maja r. b. prawo zwalnia zupełnie od tych opłat drobnych rolników, jak na to słusznie zwraca uwagę p. Władysław Grabski. Poprzednio zwolnienie stosowane było jedynie przy parcelacyach, przeprowadzanych przy udziale banku włościańskiego. Nowe prawo rozszerza te ulgi na wszelkie parcelacye i nawet na wszelkie kupna gruntów przez drobnych rolników, i to nietylko przez włościan.

Tymczasem rejenci u nas wprowadzili ograniczenia tego prawa, fałszywie je tłomacząc. Mianowicie odmawiają oni stosowania nowego ulgowego prawa, gdy niema parcelacyi, a zwykłe kupno gruntu przez jednego rolnika od drugiego. Rejenci zostali w błąd wprowadzeni przez artykuł w „Gazecie Sądowej", który całą sprawę na jaknajfałszywszym gruncie postawił.

Nowe prawo z d. 24 maja zostało wydane w myśl zasad prawa 9 listopada, na którem opiera się cała polityka agrarna rządu. W prawie zaś 9 listopada jest specyalny paragraf o zwolnieniu od opłat alienacyjnych gruntów ukazowych, które w żadnym razie parcelacyi podlegać nie mogą. Wskazówka to dość wyraźna. Ten właśnie paragraf posłużył za podstawę do zregulowania prawa z d. 24 maja w zakresie jaknajszerszym.

Ograniczenia, czynione przez rejentów, są niesłuszne, a dla kraju szkodliwe. Działają oni pod wpływem obawy, by nie odpowiadać później materyalnie wobec skarbu, gdyby ten nadał inne tłomaczenie prawu z d. 24 maja. Wobec tej oba-

wy rejenci powinni przynajmniej sami pomagać klientom, by podawali skargi na niesłuszne ściąganie opłat.

Dla aktu kupna gruntu wszelkiego powinni drobni rolnicy, jeśli chcą uniknąć opłat, zaopatrywać się w świadectwa od wójta: 1) co do tego, że kupujący są rolnikami, nie różniącymi się w sposobie życia od włościan; 2) co do ilości posiadanego przez kupujących gruntu; 3) co do ilości posiadanych przez nich dzieci lub rodzeństwa płci męskiej. Dane te na mocy instrukcyi ministeryum sprawiedliwości mają wystarczyć rejentowi do tego, by określić, czy i jak ma stosować prawo ulgowe.

Drobni rolnicy nie umieją należycie praw swych bronić. Wiadomość o prawie ulgowem do wielu z nich wcale nie doszła nawet, nie potrafią oni sami ułożyć odpowiednio skarg. Sprawą tą powinna się zająć miejscowa inteligencya i zorganizować wszędzie bezpłatną pomoc dla włościan, by ułatwić im zaskarżenie decyzyi rejentów, uchylających ulgi. Sami rejenci powinni też wskazywać włościanom, iż mają prawo skargi z powodu pobranych opłat, i dopomódz im w tym względzie.

(„Goniec Poranny.“ № 483.)

O potrzebie obrachowania sobie paszy na okres zimowego karmienia inwentarza. [1])

Po zebraniu ostatnich plonów z pola powinien każdy zapobiegliwy i postępowy rolnik-hodowca zrobić dokładny obrachunek, ile potrzeba mu będzie różnych materyałów paszy dla wyżywienia przez zimę swego inwentarza w ten sposób, ażeby miał z niego jak największy dochód.

Jeżeli z tego obrachunku wyniknie, że jednego albo drugiego gatunku paszy jest za mało, powinien zawczasu, a więc zaraz w jesieni dokupić jej, to jest wtedy, kiedy jest najtańszą, nie. zaś czekać do wiosny i wtedy dopiero za podwójną cenę paszę kupować.

U nas, niestety, dzieje się z małemi wyjątkami inaczej. Gospodarze skarmiają zwykle z początku paszy za wiele bez miary, a kiedy tej paszy raptem zabraknie, głodzą swój inwentarz następnie w stajni lub na lichem pastwisku, albo też sprzedają część swego inwentarza, nie mogąc go wyżywić, zwykle za marną cenę. A dzieje się tak, bo gospodarze nie obliczają zaraz z początku dokładnie, ile wszystkiej paszy mają do rozporządzenia i jaką ilość wypadnie im dziennie zadawać.

Ponieważ małorolny gospodarz przy obecnych warunkach prowadzenia gospodarstwa, główny punkt oparcia, główne źródło dochodu posiada w swym inwentarzu żywym, musi ze swej strony wszystko uczynić i niczego nie powinien zaniedbać, ażeby przysposobić jak największą ilość zdrowej i pożywnej karmy dla należytego odżywienia tegoż inwentarza i ten zapas karmy w ten sposób rozdzielić na czas zimowego okresu karmienia, ażeby inwentarz nietylko dobrze, lecz także o ile możności jednolicie i równomiernie był karmiony, bo wtedy tylko można uzyskać największy dochód z tego inwentarza.

Obliczenie i zestawienie wszystkich materyałów paszy, potrzebnych do racyonalnego odżywiania organizmu zwierzęcia, dotyczy przedewszystkim okresu zimowego karmienia, który trwa od 1-go listopada do 1-go czerwca, a więc na czas 210 dni.

Od 1-go czerwca do 1-go listopada bowiem gospodarze mają do rozporządzenia paszę zieloną, której dostarczenie i podział nie przedstawia dla nich z powodu jej jednolitości większych trudności.

Cały zapas paszy, jaki gospodarz posiada, należy więc obliczyć i podzielić przez liczbę 210, wtedy uzyska się ilość odpowiadająca dziennej dawce. Jeżeli ta dawka jest niewystarczająca należy postarać się w drodze zakupu powstały brak zawczasu uzupełnić.

Ażeby jednak ułożyć odpowiednią dawkę dzienną dla każdej kategoryi inwentarza gospodarskiego różnego wieku, trzeba wiedzieć, z czego się składa każdy rodzaj paszy i jakich materyi pożywnych potrzebuje koniecznie organizm zwierzęcia dla należytego odżywienia.

Każda pasza składa się z wody i substancyi suchej; nawet najsuchsze pasze, jak siano i słoma zawierają w sobie pewien procent wody.

Woda, zawarta w każdej paszy, jest dla żywienia bez znaczenia, nie potrzeba więc jej brać w rachubę.

---

[1]) „Zaranie.“ № 41.

Materya sucha zawiera w sobie składniki pożywne i niepożywne, które to ostatnie przechodzą niestrawione przez przewód pokarmowy, zwierzęcia i odchodzą następnie w postaci kału.

Organizm zwierzęcia przyswaja sobie tylko części pożywne paszy. Im więcej tych pożywnych części posiada pewien rodzaj paszy, tem lepsza, tem więcej wartościowa jest ona.

Najważniejszym składnikiem części pożywnych paszy jest białko, dlatego też pasze, zawierające w większej ilości białko, są najlepsze, najcenniejsze.

W większych ilościach znajduje się białka w ziarnach szczególnie strączkowych roślin a więc w bobie, bobiku, grochu, soczewicy, dalej w otrębach, makuchach, zielonej koniczynie i trawie, lecz także i w dobrym sianie i dobrze, w swojej porze zebranej suchej koniczynie. Dlatego, że w białku znajduje się wiele azotu, nazywamy je materyą azotową; inne zaś składniki paszy, które nie zawierają białka, zowią się bezazotowemi. Do tych ostatnich należą tak zwane węglowodany i tłuszcz.

Do węglowodanów zaliczamy części mączne i cukrowe, a mianowicie: skrobię (krochmal), cukier i drzewnik, albo włókno roślinne.

Skrobia znajduje się w znacznych ilościach w ziemniakach, cukier w burakach szczególnie cukrowych i półcukrowych, końskim zębie i sorgu cukrowym, włóknie roślinnem, w suchem sianie i słomie. Jak długo trawa i zboże są jeszcze młode, włókno jest miękkie i łatwo strawne. W miarę dojrzewania tych roślin i stopniowego twardnienia, twardnieje również i włókno i staje się coraz mniej strawnem.

Bardzo korzystnie oddziaływa także i tłuszcz zawarty w pewnych materyach paszy w większej ilości, szczególnie przy odżywianiu organizmów młodych zwierząt, jak cieląt, źrebiąt i prosiąt, przy karmieniu krów dojnych, które pasze, zawierające tłuszcz, dobrze spożytkują, i przy karmieniu opasów. Najwięcej tłuszczu zawierają odpadki fabryczne, naprz. wszelkiego rodzaju makuchy.

Oprócz powyżej podanych składników znajdują się w każdej paszy materye mineralne, z których najważniejsze są fosforany i sól kuchenna. One również jak tamte są potrzebne do odżywiania organizmu zwierząt, nie odgrywają jednak tak ważnej roli z tego powodu, że w każdej paszy w mniejszej lub większej ilości się znajdują. Pewien dodatek tych materyi mineralnych jest jednak w niektórych wypadkach również wskazany.

Przy ustanowieniu dziennych dawek dla każdej kategoryi zwierząt domowych musimy uwzględnić najodpowiedniejszy stosunek dwóch najważniejszych materyi pożywnych, to jest białka i węglowodanów, jaki ma być zachowany przy karmieniu poszczególnych zwierząt różnego wieku, bo liczne doświadczenia i badania ludzi fachowych i uczonych, w tym kierunku przeprowadzone, wskazują dokładnie, ile zwierzęta różnego wieku potrzebują w paszy mieć składników azotowych i bezazotowych.

W każdej paszy, którą żywimy swój inwentarz, znajdzie się pewna ilość białka, czyli materyi azotowej i pewna ilość węglowodanów, czyli materyi bezazotowej, jednak ilości te są w każdej paszy różne. Przez odpowiednie mieszanie, czyli zestawienie poszczególnych gatunków ze sobą, można jednak dla każdego zwierzęcia potrzebny i wskazany stosunek paszy ustanowić.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

Paź.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
23	Sobota	Sew. i Rom. Bp. Ww.	g. 6 m. 40	g. 4 m. 48
24	Niedziela	*Jana Kantego*	g. 6 m. 42	g. 4 m. 46
25	Poniedz.	Krysp. i Kryspin.	g. 6 m. 43	g. 4 m. 44
26	Wtorek	Ewarysta P. M.	g. 6 m. 45	g. 4 m. 42
27	Sroda	Sab. P. M. Frum.	g. 6 m. 47	g. 4 m. 40

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
25	g. 3 m. 59 pp.	g. 2 m. 38 pn.	g. 10 m. —	g. 6 m. 45

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.